

GAZETA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer

4

halerze.

Wychodzi
codziennie
o godzinie 6-tej
wieczór.

POWSZECHNA

tak w Krakowie
jak i na prowincjiDo nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Przy zakupach świątecznych proszę pamiętać o wyborowych tutkach Fabryki M. PASCHALSKIEGO w Krakowie.

W NUMERZE:

Grunwald w Barbakanie (list p. Styki).
Nieboszczyk zmartwychwstał.
Napad w Kołomyjskiem.

Grunwald w Barbakanie.

Szanowny Redaktorze!

Widząc w łamach Waszego pisma tyle serdecznej życzliwości dla mojej idei ukochanej, przesyłam Wam z kącika tej piastowskiej ziemi, na której wśród rodziny mojej spędzam te dni w których „Bóg się rodzi, moc truchleje“, przesyłam Wam kilka słów, dzieląc się niemi z Wami i czytelnikami Waszymi jakby opłatkiem. Daj Boże, bym Wam za pół roku w Barbakanie mógł zawołać wspólnie z ukochanym poetą naszym, wobec skończonego dzieła:

Oto jest olbrzymów dzieło
Witold, Zawisza, Jagiello
Hajno się po zbrojach cięło
A wicher wył i dał i wiał
Stosy trupów, stosy ciał

Szczerze Wam oddany

Jan Styka.

W Tyczynie, 25 grudnia 1909.

Wierzę, że bohaterzy ducha pracownicy
Ujrzą jutrznie dni nowych ze swojej strażnicy.
Wierzę w orli lot ducha, co nigdy nie stoi...
I „niechaj mi się stanie podług wiary mojej“.
Konopnicka.

Mimo protesty, powstałe w pierwszej chwili na myśl obrazu Grunwaldu w Barbakanie, zaczyna się urabiać opinia we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa przychylna tej myśli.

My tak nie jesteśmy podobni do Wenecjan, lub Rzymian lub Holendrów, że zawsze zdziwieni jesteśmy, kiedy komu przyjdzie myśl umieszczenia obrazu w jakim przybytku publicznym.

Nam się zdaje, że obraz może być umieszczony tylko w ołtarzu lub na ścianie muzeum — najfałszywsze z gruntu wyobrażenie. Obrazy, które dzisiaj oglądamy w muzeach, mieściły się dawniej w

zupełnie innych przybytkach, dla których dekorowania były przeznaczone.

Stąd nie może się w umyśle niektórych, szczególnie ciężko myślących dygnitarzy, wytworzyć pojęcie o wpływie, jaki ma wywierać dany obraz w pewnym właściwym jemu otoczeniu. Dlaczego w strażnicy bramy florjańskiej obraz?

Czuwaj strażnico!

Dziś samym walczyć nie można zapalem —

Myśl przekuj w słowo, a słowo — zrób ciałem.

Przyszłości jasne ukochaj dziedziny

I bądź ciśniętą mocy rękawicą...

Czuwaj strażnico!

Tej naszej dawnej mocy rękawicę, chcę właśnie rzucić we wnętrze tej strażnicy! Ta myśl przewodnia mną kieruje i dlatego nie dałem się zbić z toru tym, którym ducha ospałość i gnuśność myślenia zamykała wrota strażnicy przed zwycięskimi hufcami grunwaldzkich rycerzy. Nasze społeczeństwo powinno być pochopte do pojmowania lotnych i duchowych myśli, choćby one nie były banalnymi. Wszakże obchodami święcimy ludzi ducha i kult ten na najszersze warstwy przenosimy.

Lub też, czy chcą nam duchowe porowy gasić ci, których my na świecznikach stawiamy?

W każdym razie ta walka o Barbakan jest „signum temporis“ o bardzo wybitnych celach.

Upór bezduszny jest wynikiem słabości umysłowej.

Dziś pyta już niemal cała opinia publiczna, dlaczego nie dać Barbakanu dla Grunwaldu, skoro się nie naruszy w niczem jego murów?

Jeśli dawniej konserwatorzy bronili tego, co się ma znieść, dlaczego dzisiaj powstają przeciw temu, co się ma postawić, co się ma dorzucić do skarbcza narodowego?

Jakiż więc motyw do protestu? Albo z Szekspirem trzeba sobie powiedzieć: „są rzeczy, o których nawet filozofom się nie śniło“, albo trzeba szukać jakiegoś motywu ukrytego, który nie ma odwagi wyłonić się przez niczyje usta, bo jakżeż „coram populo“ powiedzieć: „co nam tam po zwy-

cięstwach przed pięciuset laty“, żeby nie ściągnąć na siebie odium całego społeczeństwa.

Już Kazimierz Kaszewski wyruszył tymi dniami z artykułem w „Kurjerze Warszawskim“ wykazując, że Grunwald to nasz Maraton, wykazując, że gdybyśmy byli na polach pod Tannenbergiem ponieśli klęskę, nie byłibyśmy nigdy narodem zostali, a z Wawelskiego Kapitolu byłby komtur niemiecki wydawał rozkazy.

Oto niebezpieczeństwo, od którego zasłoniło nas zwycięstwo rycerstwa naszego pod Grunwaldem, oto dzieło, które winniśmy świadomości jak najszerszych warstw uprzystępnąć, bo w niem tkwi idea, która w jakimś danym momencie przyszłości powinna być własnością całego naszego ogółu; tem dziełem sztuki oddamy pokłon popiołom tych, którzy krwią swoją umożliwili i użyźnili nam pole trudów pięciowiekowych dla wzmożenia i usamostnienia duszy narodowej.

Oto cel główny uroczystości, zapoczątkowanej przez Kraków, a z zapalem przez wszystkie serca polskie przyjętej. „Cieszyć każdego powinno, że ten święty Kraków został Krakowem nie Wrocławem“, pisze Kaszewski.

„W wieków i ludów i pojęć rozterce
Ty stój, gdzie bije puls ziemi i serce!
Techniem zapalu rozgrzewaj ty słońce
Nad małodusznych głowami stygnące
I bądź wiosennej burzy błyskawicą.
Czuwaj strażnico!“

Oto w kilku słowach geneza myśli, dlaczego w Barbakanie jedyne miejsce dla Grunwaldu.

Napad na drodze.

Kołomyja, 26 grudnia.

Obywatel kołomyjski p. Leon Vogel powracał późnym wieczorem po załatwieniu pewnego interesu do domu przez wieś Wyrbiąż, położoną niedaleko miasta powiatowego. Nagle z przydrożnego domu wysunęło się w ciemności trzy postacie ludzkie; jeden z drabów chwycił konie za cugle, a dwaj inni rzucili się na p. Vogla i woźnicę. Przed oczyma napadniętych zabłysły lufy rewolwerowe.

Jeden z napastników oświadczył, iż puszcza wolno furmana, a p. Vogla za pewnym dość wysokim wynagrodzeniem. Ponieważ p. Vogel nie miał tak wielkiej sumy, jakiej żądali napastnicy, przeto udali się w prośbę.

PIWO PILZNIENSKIE B. B. ■ PIWO MONACHIJSKIE B. B.

z Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie założonego w roku 1842
pierwszorzędnej marki, znane ze swej dobroci, orazz Browaru Mieszczańskiego w Monachium założonego w roku 1653
w beczkach, butelkach i syfonach

poleca: Jeneralna Reprezentacya, Kraków, Jagiellońska 7, Telefon 968.

Prawdziwe tylko z marką B. B.

◆ Na święta Bożego Narodzenia ◆

poleca

Jan Michalik

Cukiernia Lwowska

oraz Krajowa Fabryka Czekolady, Kakao, Cukrów deserowych:

TORTY rozmaite w cenie od Kor. 4.—, 6.—, 8.— i wyżej.
PRZEKLADANCE z konfiturami, SEROWCE, MAKOWCE,
STRUCLE makowe, z masą migdałową, orzechową, kon-
fiturami w cenie od Kor. 2.—, 3.—, 4.—, 6.— i wyżej.
CUKRY deserowe mieszane za 1/2 klg. Kor. 2.40. Czeko-
ladki same Kor. 3.—. ROZMAITE cukry na drzewko itp.

— Specjalne cenniki wysyła się darmo i oblatnie —

Adres telegraficzny: MICHALIK — Cukiernia — Kraków.

Tymczasem woźnica, uwolniwszy się z objęć trzymającego go bandyty, ściągnął lejce i zaciąwszy konie, ruszył galopem z miejsca, pozostawiając na drodze niespodziewających się takiego obrotu sprawy bandytów.

Po przybyciu do Kołomyży dali znać o napadzie do tamtejszej policji, która wydelegowała celem wyśledzenia sprawców inspektora Opalskiego. Niebawem udało się mu przytrzymać głównego sprawcę napadu; jest nim Wasyl Oleksiuk, syn zamożnego gospodarza z Wyrbiaża. Za dwoma innymi śledzi energicznie żandarmerja.

M. O.

Nieboszczyk zmartwychwstał!

Przed kilku dniami poruszyła wioskę Żarnową koło Zagłębia w Królestwie Polskim wieść wprost nieprawdopodobna. Wiadomość ta rozeszła się szybko podawana z ust do ust i wywołała nie tylko w Żarnowie, ale we wszystkich wioskach okolicznych ogromną sensację i do zisiejszego dnia jest przedmiotem rozmów i różnych komentarzy ze strony ciemnego i zabobonnego ludu, który ciągle jeszcze wierzy niezłomie, iż nieboszczyk zmartwychwstał. Cała historia owego rzekomego „zmartwychwstania“ nieboszczyka tak się przedstawia:

Z początkiem ubiegłego tygodnia zmarł w Żarnowie pewien zamożny, młody jeszcze gospodarz, nazwiskiem Wincenty Mędakiewicz, osierociwszy urodziwą żonę i dwoje dzieci.

Stosownie do zwyczaju, który się tam równie jak po innych wsiach — dotychczas przechowuje, zeszli się wieczorem do domu żałoby w drugim dniu po śmierci owego gospodarza jego sąsiedzi wraz ze żonami i dziećmi, aby odśpiewać nabożne pieśni, odmówić litanje i pomodlić się za duszę zmarłego. Ledwie zaczęli śpiewać, aż tu jedna z sąsiadek, spoglądając bacznie na nieboszczyka, leżącego na łożku, zauważyła, że zmarły Mędakiewicz ma odkryte nogi, tak, że po kolana wyglądały z pod prześcieradła, którem był nakryty.

Kierując się zapewne szlachetną pobudką, aby Mędakiewicz po śmierci przypadkiem nóg nie odmroził, pociągnęła kobiecina za prześcieradło i nakryła niem nieboszczykowe nogi. Nie zdawała sobie jednak sprawy, jakie następstwa ta jej uczynność za sobą pociągnie. Oto w chwili, gdy uczynna sąsiadka naciągnęła prześcieradło na nogi nieboszczyka, wynurzyła się trochę jego głowa z pod owego okrycia. Spostrzegł to natychmiast Jan Kowal, starszy już chłop, ale tchórz pierwszy i ten krzyknął: „Nieboszczyk wstaje! Uciekajcie!“

Nie potrzeba chyba dodawać, że na taki apel wszyscy, nie wyłączając nawet starszych gospodarzy, poczęli w niebывалym przestraszeniu uciekać z domu żałoby przed tym „zmartwychwstałym“ nieboszczykiem. W całym tym poplochu doznało kilka osób, kobiet i dzieci licznych obrażeń na ciele i pokaleczeń, bo nikt na nikogo nie zważał, ale uciekał, jak szalony, popychając każdego, kto mu się tylko w drodze nawinał, przyczem przez całą wieś krzyczeli zabobonni uciekinierzy w niebogłosy, że zmarły Mędakiewicz zmartwychwstał.

Wypadek ten zaalarmował całą gminę. Nikt nie kładł się spać owej nocy, lecz starzy i młodzi gromadzili się po wsi i żywo omawiali zaszły przed chwilą „cud“ i jego skutki dla całej gminy. Do domu, w którym leżał spokojnie nieboszczyk, nikt tej nocy nie odważył się zbliżyć. Dopiero rano dnia następnego po długich naradach udało się dziesięciu najsilniejszych z całej wsi chłopów, uzbrojonych w koły, widły i siekiery do mieszkania „zmartwychwstałego“ nieboszczyka, aby się przekonać, „co też on teraz robi“. Byli oni zresztą głęboko przeświadczeni, że Mędakiewicza już wcale na śmiertelnym łożu nie zastaną.

Jakież było ich jednak zdziwienie, gdy wszedłszy do izby, zastali nieboszczyka, leżącego spokojnie,

tak jak każdy trup. Pomimo, że przyczyna owego rzekomego zmartwychwstania niebawem się wyjaśniła, żadna z zabobonnych bab nie weszła już do izby nieboszczyka, Obawiały się bowiem, że poraż drugi wstanie z łoża śmierci. Ciemne bowiem masy w Żarnowie i okolicy są dalej przekonane, że ów nieboszczyk istotnie na chwilę odżył i począł wstawać z śmiertelnego łoża. Na temat ten krążą w tamtejszych stronach najrozmaitsze pogłoski, których źródłem bezbrzeżna ciemnota, panująca tam dotychczas niepodzielną.

Zamordowanie naczelnika ochrony petersburskiej.

Już w jednym z ostatnich numerów „Gazety Powszechnej“ donosiliśmy o tajemniczym wybuchu bomby w Petersburgu, którego ofarą padł pułkownik żandarmerji, naczelnik ochrony petersburskiej Karpow. Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły dotyczące tej sprawy.

Przed trzema miesiącami przybył z Paryża do Petersburga młody człowiek i jako tajny agent zaofiarował swoje usługi ochronie petersburskiej. Naczelnik jej, pułkownik Karpow, widząc, iż Woskresieński (bo tak się ten tajemniczy człowiek zameldował) jako znający dobrze stosunki pośród partji rewolucyjnych, oddać może policji nieocenione usługi, przyjął go na żołąd ochrony i coraz częściej z nim przestawał. Woskresieński miał jeszcze udzielić Karpowowi szereg niezwykle ważnych informacji. W tym celu mieli się obaj spotkać w mieszkaniu przy ulicy Astrachańskiej, zajmowanym przez Woskresieńskiego. Karpow przybył tam istotnie w towarzystwie jednego agenta policyjnego i usiadł na kanapie; nie chciał jednak pić herbaty, którą go częstował Woskresieński — przyczem wyraził zdziwienie, dlaczego dzwonek elektryczny nie funkcjonuje przy otwieraniu drzwi. Aby zbadać przyczynę tego „niefunkcjonowania“, wyszedł Woskresieński natychmiast do sieni, poczem w jednej chwili rozległ się przeraźliwy wybuch. Pułkownik Karpow padł trupem na miejscu, rozszarpany na drobne kawałki, towarzyszący mu agent został śmiertelnie poraniony. Mieszkanie uległo zupełnemu zniszczeniu. Woskresieński po spełnieniu czynu wybiegł na ulicę i tu został przez policję schwyty. Zarządzone natychmiast śledztwo wykazało, że pod kanapą, na której w mieszkaniu Woskresieńskiego siedział pułkownik Karpow, ukryta była machina piekielna, którą do tak strasznej w skutkach eksplozji doprowadził Woskresieński za pomocą prądu elektrycznego z sieni schodowej. Sprawca zamachu odmawia wszelkich zeznań i wyjaśnień. Sądzony będzie przez sąd wojenny. W sprawie owego zamachu wniesli w Dumie postówie ze stronnictwa kadetów interpelacje, żądając uznania jej nagłośnić. Wywołała ona burzliwą dyskusję, zakończoną uchwaleniem wniosku, polecającego odesłanie tej interpelacji do komisji osobnej, która ją odrzuciła większością głosów.

Zamordowany szef tajnej policji pułkownik Karpow, oddawna był na oku organizacji rewolucyjnych, które za wszelką cenę postanowiły go zgładzić. Czynnione z ich strony już przedtem w tym kierunku wysiłki, nie osiągały rezultatu, gdyż Karpow otaczał się zawsze rojem szpiclów, czuwających nad bezpieczeństwem jego życia. Dopiero onegdaj dosięgła go zemsta za te liczne zbrodnie, których się wobec rewolucjonistów dopuścił. Człowiek, ukrywający się pod nazwiskiem Woskresieński, był niewątpliwie wykonawcą woli rewolucjonistów — choć nie brak pogłosek, iż ów Woskresieński został niedawno zdemaskowany w Paryżu jako szpicel-prowokator.

Na razie pod tym względem niema jeszcze pewności.

Kronika słowiańska.

— Czesi instruktorami gimnastyki w Polsce. Kurator wileńskiego okręgu naukowego zaprosił dla wykładu gimnastyki w średnich zakładach naukowych w okręgu i w celu nadzoru wogóle nad rozwojem fizycznym uczących się, pięciu przedstawicieli czeskich „Sokołów“.

— Czeski dom w Serajewie powstanie w najbliższej przyszłości jako ognisko towarzyskie przebywających w Bośni i Hercegowinie Czechów, tudzież jako pośrednik w handlu. Koszt budowy obliczono na 150.000 koron, a udziały są już od 20 koron.

— „Slezan“, towarzystwo śląskie w Pradze, jest towarzystwem bardzo i Polaków obchodzące.

Slezan opiekuje się życiem narodowym czeskiem na Śląsku i jest łącznikiem i pośrednikiem między królestwem i margrabstwem a księstwem. Aby szerzyć znajomość Śląska poza jego granicami „Slezan“ nie tylko pracuje artykułami w dziennikach, lecz i wieczory śląskie urządza po miastach królestwa (w ostatnim roku w Pradze, Chrudymie, Berounie, Trzeboni). Jego staraniem głównie powstało czeskie gimnazjum realne w Orłowej. On zebrał już 3695 koron na sekretarjat czeskiej autonomji śląskiej w Polskiej Ostrawie. „Slezan“ udziela corocznie stypendjum śląskiego, które jest połączone z sekretarstwem towarzystwa. Z Pragi do Śląska wysyłał po kilka egzemplarzy dzienników ważniejszych („Czas“ — 13, „Narodni Polityka“ — 12 itd.) dla czytelników ludowych, a 1000 broszur i 50 zeszytów pisma dla młodzieży do szkół śląskich. Stowarzyszenie to utrzymuje w ostatnim roku 7 księżnic, a w czasie 3 i pół letniej działalności założyło 36 księgozbiorów po gminach z mniejszością czeską. Członków w roku 1909 miał „Slezan“ 98, obrót jego finansowy wynosił 15.527 koron. Najnowsze jego myśli narodowe, czekające urzeczywistnienia w roku 1910 są: 1) wycieczka nauczycielstwa czeskiego na Śląsk i 2) wydawnictwo śląskiego „Viestnika menszinového“ (Goniec mniejszości).

— Madziarski bank wśród Serbów. „Demka“, towarzystwo madziaryzujące w południowych Węgrzech, założyło „Bank Madziarski“, który będzie bezterminowych pożyczek udzielać Madziarom, żyjącym wśród narodów niemiadziarskich. Wezwania Demki do wpisywania się na akcje zaczyna się słowami: „Ziemia dudni. Krwią poświęcona i i pobłogosławiona ziemia pada nam do nóg. Tam na kresach w morzu narodowościowem, toczy się marny bój krwi naszej o ziemię. Ginie ziemia powolnie, stopniowo straci się tam wszystko, jeśli silne madziarskie społeczeństwo nie przyjdzie z pomocą ku ochronie braci, żyjących w bojach ciężkich i trudnych. Co chwila giną tysiące myśli wspaniałych, walka idealna, dążność szlachetna pada do prochu bez środków materialnych“.

— Slovansky Turista. Tak się zowie miesięcznik czeski, wychodzący w Kromieryżu na Morawach pod kierownictwem redaktora „Morawsko-Obzoru“, Ant. Holzbacha. Pismo jest ilustrowane i zawiera w każdym zeszycie część opisową i część wiadomościową. W opisowej są obrazy pięknych zakątków ziem słowiańskich, oddane ilu trzycami i słowami. Wiadomości dotyczą ruchu turystycznego wśród Słowian i literatury, opisującej kraje słowiańskie. Miesięcznik pragnie się stać literackim ogniskiem turystów i turystyki słowiańskiej. Ponieważ ziemia nasza bogata jest w czarowne ustronia i cudne okolice, a napływ gości jak najliczniejszy przeto do turystów naszych się zwracamy, aby ziemia polska znalazła jak najobszerniejsze ramy i obrazy na stronicach „Slovanského Turisty“.

UWAGA!

Warto korzystać ze sposobności. Tylko krótki czas urządzam sprzedaż i sprzedaję: Kołnierze we wszystkich fasonach, tuzin K 350. Kołnierze stojące wykładane, tuzin K 489. Mankiety białe i kolorowe, 6 par K 240. Skarpetki w jednym kolorze, 6 par K 2.—. Skarpetki w pasy, 6 par K 290, nadto Krawaty, koszule, bieliznę, rękawiczki, towary galanteryjne i t. p. za bezcen.

HENRYK RECHT

w Krakowie, ulica Florjańska L. 2
(Hotel Dreźnieński).

— Filia: ulica Grodzka L. 25 —

Ze świata.

(„Walka byków“ we Włocławku. — Katastrofa kolejowa. — Rozbicie się okrętu. — Co mówi o Zbyszku Gotch. — Zatrzymał kulę zębami. — Świętokradztwo w kościele.)

Do Włocławka, w Królestwie Polskim, zjechała przed kilku dniami buda cyrkowa, w której urządzane są widowiska wprost wstrętnej i saskunujące na bezwzględne potępienie. Oprócz szeregu inowacji, wprowadził zarząd cyrku nowość, dotychczas we Włocławku, ani wogóle a nas niebywałą. Oto zaprowadzono na wzór hiszpański „walkę byków“ na cyrkowej arenie. Rzecz oczywista, że całe to małpowanie Hiszpanów, wypadło wprost śmiesznie, gdyż liczej budzie cyrkowej brak odpowiednich środków, by mógł zaprezentować na naszym gruncie ten ohydny i barbarzyński przeżytek hiszpański. Ograniczono się więc do tego, że na arenę cyrkową wyprowadził dyrektor cyrku półtoraręcznego smizerowanego ciotka, którego czekała tu niechybna śmierć wśród okropnych katuszy. Jeden z cyrkowych silaczy, pomocowawszy się chwilę z tem nieszczęśliwym zwierzęciem, skrzył mu w oczach zgromadzonej publiczności kark i położył go trupem. Widowisko takie powtórzyło się przez trzy dni z rzędu. Jak zapowiadają bliżej wtajemniczeni w cyrkowe arkana, cielki z góry są nabywane do cyrku z tem przeznaczeniem, że pójdą na takie katusze. Przez kilka dni przed walką jest to zwierzę głodzone, aby tem łatwiej uległo przemocy cyrkowego atlety. Dziwna rzecz, że powołane władze patrzą przez palce na te dzikie praktyki cyrkowe, wzbudzające najgorsze instynkty w ludziach, licznie do cyrku uczęszczających i nie czynią żadnych kroków, aby położyć kres temu niemilostnemu dręczeniu zwierząt.

W sobotę o godz. 9 min. 30 przed południem najeżdżał pociąg pospieszny Towarzystwa kolei państwowych na stacji Uhersko w drodze do Wiednia, wskutek fałszywego ustawienia swrotnicy, na pociąg towarowy, przyczem dwie lokomotywy i sześć wagonów zostały uszkodzonych, a trzy wagony osobowe rozbite. Przy zderzeniu zginęły trzy osoby z personelu; z podróźnych: trzech mężczyzn i pięć kobiet; zaś rany odniosło: 16 podróźnych i 6 z personelu. Odpowiedzialny urzędnik ruchu został w urzędowaniu zawieszony. Raż obdobywa się za pomocą przesiadania.

Parowiec „Erik“ rozbił się w pobliżu Hasle na wysep Bornholm, przyczem trzy osoby utonęły, a kapitan wraz z pięciu ludźmi z załogi zostali wyratowani.

Jeden z najznakomitszych silaczy amerykańskich William Gotch, który został niedawno pokonany przez Zbyszka Cyganiewicza, taką wyraża opinię o swym przeciwniku, a naszym rodaku:

„Cyganiewicz — mówi Gotch — jest mocny, twardy człowiek i musiałby wpięć jego przeciwnik wyprzedzić życie z siebie, zanimby go poleżył na łopatkach. Niektórzy robią mi zarzuty, dlaczego nie zwyciężyłem go w Buffalo. Chcę więc na to odpowiedzieć teraz. Nie wiem, czy i kiedy jeszcze z nim zmierzę się, czy teraz, czy później. Nie wiem nawet z jakiej racji walczyłem z nim w Buffalo. Widocznie szło mi więcej o pieniądze, jakie tam dla nas ofiarowano, aniżeli o zwycięstwo. Próbowałem na tym człowieku wszystkich swoich sztuk atletycznych, nie szczędziłem siły i zręczności, lecz gdy on cokolwiek się zapocił, nie mogłem mu absolutnie nic zrobić. Jest on tak szeroki w barach i w piersiach, ma tak potężny kark, że chwyt „half nelson“ jest wobec tego niemożliwy. Poślada on także cudowną siłę w nogach. Jeśli będzie sposobność do zmierzenia się ze Zbyszkiem jeszcze raz o szampionat, muszę wziąć przynajmniej cztery tygodnie czasu na trenowanie się i przygotowanie do walki z tym niezwykłym atletą. Muszę się znajdować w doskonałym stanie, jeżeli będę chciał go zwyciężyć.“

W Bayonne pokłóciło się dwóch braci, Salvator i Józef Doria. Józef, będąc gorętszej krwi, przystąpił blisko do brata Salvatora, i wyjąwszy rewolwer, strzelił mu w twarz. Dzięki mocnym zębom kula nie poszła dalek, lecz splaszczyla się i pozostała w ustach.

Salvator wyjął kulę i rzucił ją za uciekającym Józefem, krzyząc: „Masz, zabierz sobie tę kulę!“

*

W Starem Mieście na Pomorzu dopuścili się niewyśledzeni dotąd rabusie świętokradztwa w tamtejszym kościele. Włamali się oni w nocy z czwartku na piątek do starożytnego i bogatego w drogocenne pamiątki kościoła parafjalnego, gdzie rozbili tabernakulum i rozsypali komunikanty, zabrali kielichy z hostjami, lichtarze wielkiej wartości historycznej i ogromną ilość złotych i srebrnych przedmiotów. Jest to już trzecia z rzędu grabież kościoła w jednym mieście. Świętokradztwa te popełniła zapewne jedna i ta sama banda opryszków, na której trop mimo usilnych zabiegów, nie może wpaść policja. Aresztowane pod zarzutem tych zbrodni indywidua wypuszczone po kilku dniach z więzienia z braku dowodów, mogących świadczyć o ich winie.

Z bruku krakowskiego.

Kamienne węgle czyli zemsta panny Katarzyny.

(Autentyczne).

Ranek. Przez ulicę Sławkowską toczy się powoli wóz z węglami. Koła skrzypią, konie ledwie dyszą, zaspany woźnica przeciera oczy kulakami.

— Pr — pr..

Szakapiny zatrzymują się przed kamienicą przy plantacjach. Niezgrabny woźnica gramoli się powoli z wozu, poczem wchodzi na podwórze.

— Wągle, wągle — rezlega się za chwilę, aż echo się odbija.

Chwila ciszy. Po pewnym czasie otwiera się „lufcik“ na drugim piętrze.

— Dawać je tu.

Woźnica powraca na ulicę, zdejmując ciężki worek i niesie.

Za minutę jest na drugim piętrze.

Z życia krakowskiego.

Z minionych dni Opierając się na fakcie, iż święta Barbara była w tym roku „po wodzie“, przepowiedali wszyscy, że za to święta Bożego Narodzenia będą „po lodzie“. Przepowiednie te jednak ani na jotę się nie sprawdziły.

Miasto oczekiwanego śniegu i mrozu, mieliśmy deszcz, który zaczął padać we Wilję przed południem i z małymi przerwami przetrwał przez całe pierwsze święto. Dopiero święty Szczepan przyniósł odmianę. Rozplakane niebo wypogodziło się, a słońce zajaśniało blaskiem niecodziennym na horyzoncie i wywabiło mieszkańców na linję A-B, która też przed południem zaroila się od świętującej publiczności, spragnionej przechadzki w dzień pogodny.

Dar Styki na pomnik Kościuszki. P. Jan Styka, przesyłając 100 koron na pomnik Kościuszki w Krakowie, nadesłał na ręce p. Ptaka list następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie Pośle! Odezwa Wasza do Ludu polskiego, do żywego mnie poruszyła. Z waszych ciężko zapracowanych groszy to najlepsza będzie podwalina dla postumentu Naczelnika. Wy orzecie plugiem, ja pendzlem grosz każdy wyorać muszę — przyjmijcie zatem, jak od brata te 100 koron, które do Waszej składki dołączycie raczcie. Cześć Ukochanemu Naczelnikowi! Cześć polskiemu Ludowi!“

Jan Styka“.

(Kwotę powyższą złożył poseł Ptak w Administracji „Gazety Powszechnej“.

Red.

Z teatru miejskiego. Pełna wykwińskiego humoru komedia Somerset-Maughama: „Lady Frederick“, grana dotąd z takim powodzeniem w teatrze krakowskim, ukaże się we wtorek po raz pierwszy po cenach popularnych. Rok Słowackiego w teatrze krakowskim zakończony będzie we środę 29 bm. wystawieniem „Balladyny“ na cel Towarzystwa Szkoły ludowej im J. Słowackiego. Dziełom Słowackiego poświęcił teatr krakowski w roku jubileuszowym 62 wieczory.

— Uff, alem się zmachał — sapie pod nosem — gdzieś ta kobita, ciemno, jeszcze se gdzie leć roz-wale..

Nima rady, trzeba pukać..

Pierwsze drzwi. Uroczą panną Mania kończy raną toaletę. Nie żenuje się bynajmniej, wszak jest w domu swobodną.

Węglarz wchodzi do mieszkania i grzmoci worem o ziemię.

— Tu wągl..

Nie kończy. W mieszkaniu rozlega się pisk, jaki tylko dorastające panienki wydawać umieją.

Biedne chłopisko bierze wór na plecy i wychodzi mruczając.

— Ki djabli z temi babami!

Teraz będzie ostrożniejszy. Wąskie, odrapane drzwi, ot zwyczajne drzwi akademika. Ale woźnica o tem nie wie. Puka.

— Tu czy nie tu wągle?!

— Nie ma mię w domu, przyjdź pan wczoraj — ryczy ktoś w pokoju. To pan Ixiński, urodzony filozof, mści się za przerwanie mu snu.

Węglarz zaczyna się złościć. Pot leje mu się z czoła, bierze jednak swój ciężar i zaczyna jeszcze raz przy następnych drzwiach:

— Tu wągle?!

Otwierają się drzwi. Staje w nich osoba, która głosem swym przypomina zamawiającą.

— Nie tu! wynoś się! — zaczyna ostro z progu.

— Gadej se panna do frajera nie do mnie! Przecie panna wołała — złości się węglarz i przemocą wdiera się do kuchni.

— Wynosisz się, chamie, czy nie. Podłogę umyła a ten tu mi będzie walał. Fora! pókim dobra.

Złajane chłopisko macha pogardliwie ręką, bierze swe brzemię z wysiłkiem na plecy i wraca na dół, rzucając na odczodnem ciepłe słowa:

— Bodajęś panna męża nigdy nie dostała!

Zadowolona panna Małgorzata wraca do izby i z słodkim uśmiechem na wargach — rzecze:

— Ja go wołałam. I zemściłam się. We środe przyniósł mi pół worka kamieni. j. sf.



Ma na składzie:
Łyżki, łyżeczki,
cukiernice, kosze,
papierośnice
i wszelkie wyroby
z chińsk. srebra.

Wartościowe Podarki na Gwiazdkę!

jak zegarki, łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki,
branzoletki i wszelkie wyroby złote i srebrne

poleca

najtaniej

Emil

Goldwasser

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 58.



XXXXXXXXXX

Za darmo

i opłacony wysła bogato ilustr. cennik.

XXXXXXXXXX

biarowami zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Jan Szkodziński, nauczyciel w szkole im. św. Florjana w Krakowie, plac Matejki 11. Koszta wycieczki z powodu zniesienia od 1 stycznia 1910 biletów powrotnych i podwyższenia taryf kolejowych wynosić będą do Morskiego Oka 25 K, do Doliny Kościeliskiej 20 K...

Omal nie katastrofa. W sobotę o godz. 8 rano mało co, że nie przyszło do katastrofy kolejowej, której skutki byłyby straszne. Oto pociąg osobowy z Wieliczki i pociąg osobowy z Kocmyrzowa wjeżdżały jednocześnie na tensam tor kolejowy przed stacją „Kraków”.

Taki pan z trzema rozetkami powinien przeciw posiadać na tyle taktu, aby w przyzwoity sposób odzywać się do publiczności, z którą ma codziennie styczność.

Naoczny świadek.

Mały karambol. Wózek pocztowy nr. 3, wyładowany posyłkami świątecznymi do ogromnej wysokości, zaczepiwszy o godz. 2 min. 30 popołudniu we wigilję kołem o relsy tramwajowe, utracił równowagę przed pałacem Spiskim w Rynku i osiadł osiłą tylną na bruku ku uciesze gawiedzi, a ku niemiłemu zmarwieniu odbiorców, którzy wskutek wymiany potrząsakanego koła otrzymali zapóźno przesyłki świąteczne.

Zamach samobójczy usiłowała popełnić pani Maria M., mężatka zamieszkała przy ul. Kalwaryjskiej 18 w Podgórzu, przez zażycie fosforu jeszcze przed czterema dniami. Trucizna ta zaczęła działać dopiero wczoraj bardzo gwałtownie.

Nie chciał z żoną świętować w tym roku Franciszek Banaś, wyrobnik z Dębnik, więc rano we Wigilję podpił sobie rzetelnie na zgrzyz w szynku „pod Matką Boską” przy ulicy Podzamcze, poczem w zamiarze samobójczym zażył kwasu solnego, zaprawionego z fosforem.

W Wieczór wigilijny panował na ulicach Wielkiego Krakowa i po domach mieszkańców niezwykle ożywiony ruch. Naród uradowany z nadejścia tak uroczystej chwili, nie wiedział, w jaki sposób ma obchodzić ono wielkie święto, aby przyczynić się do jego uświetnienia.

Pogotowie, będące przez całą noc wigilijną w prawdziwym oblężeniu. Do walki z Turkami na noże wyruszyli pamiętnej nocy pierwsi kolejarze.

Zaledwie dyżurni pogotowia mieli czas odetchnąć, po opatrzeniu pokonanych Turków, a już wzywano ich pomocy na ulicę Piękarską, gdzie rozgorzała okropna walka. Starły się dwie partje podciętych murarzy, od dawna ze sobą porachunki mających.

Walk we wilję przed i po Pastercie była taka moc przeogromna, że nie sposób wszystkie wymienić. Trzeba jednak na chlubę Podgórza i to zaznaczyć, że i ono nie ustępowało wcale naszemu grodowi.

Dzień Bożego Narodzenia również zaznaczył się krwawo w kronikach Pogotowia ratunkowego. Wczesnym rankiem wyruszyło ono na Grzegórzki 56, gdzie p. malarz Przybylski tak sobie podjadł na wilję, że mu coś padło na wewnątrz.

Wesołej zabawy smutny epilog. Maryska Cyszczaniówna z Krzeszowa, jeszcze wcale młoda i śwarna dziewczucha, przyjechała wczoraj rano do Krakowa, aby się przyglądać, jak tu się naród bawi we święty Szczepan.

Wypozyczalnia książek Gumpłowicza (Bracka 6) — 20%.

że dopuścili się zgwałcenia dziewczyny, lecz nadezadali jej kilka głębokich ran w głowę, poczem uciekli, pozostawiając ofiarę swego wyuzdania na miejscu spełnienia ohydne czyny.

Nie miał szczęścia Wojtus Tarnawski we Wilję, bo dostał się do „ula” na całe święta. W towarzystwie dwóch swoich koleżków operował on onegdaj przy wagonach, stojących na jednej z bocznych linii krakowskiego dworca.

Pecha miał również Hirś Wachstädtter, 19 lat liczący młodzian, który dobrał się w nocy z 21 na 22 do sklepu Lai Zukermanowej przy ul. Józefińskiej 12 i sprzątnął gotówkę przeszło 100 koron.

Zmarli. Wiktor Michalski, tow. sztuki drukarskiej, w 41 roku życia zmarł dnia 25 b. m.

Wykłady Uniwersytetu ludowego

im. A. Mickiewicza

(sala Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 7. — Godz. 7 wieczór. — Wstęp 10 hal.)

- Poniedziałek 27-go Orsza: Ludy północne. Wtorek 28-go Szpotański: Emigracja. Środa 29-go Szpotański: Emigracja. Czwartek 30-go Szpotański: Emigracja. Piątek 31-go Pazdanowski: Liter. pol. XVIII w.

Repertuar teatrów krakowskich:

Table with 3 columns: day, im. Słowackiego, and ludowy.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przetłuszczone wyrobu M. Malinowskiego

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Zniżki

dla Prenumeratorów „Gazety Powszechnej” za okazaniem kwitu zapłaconej prenumeraty:

Prenumeratorzy i czytelnicy „Gazety Powszechnej” otrzymują 5 procent opustu przy powołaniu się na „Gazetę Powszechną” przy zakupie maszyn i narzędzi rolniczych i przemysłowych w firmie: Kornel Komarnicki, Kraków, ul. Dunajewskiego 9.

Wypożyczalnia książek Gumpłowicza (Bracka 6) — 20%.

FABRYKA FARMAŃSKIEGO

poleca

SAPINOL

jako niezrównany środek do czyszczenia wszelkich przedmiotów miedzianych, niklowych, stalowych i innych, jak: klamek naczyń kuchennych, nożów, widelców, samowarów, metalowych części upręży, części powozowych, automobilowych, rowerowych itp.

- SAPINOL przewyższa wszystkie inne środki tem, że SAPINOL daje polysk ośniewający SAPINOL zupełnie nie narusza i nie niszczy metali SAPINOL nie zawiera żadnych składników szkodl. dla zdrowia

- SAPINOL jest najekonomiczniejszy w użyciu SAPINOL niszczy powłoki metalu SAPINOL jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach w blaszankach po K 1.50, 1.75, 50 i we fiaskach po 24 h.

Bezpłatne próbki SAPINOLU dostać można we wszystkich handlach sprzedających SAPINOL.

Wiadomości polityczne.

Prezes Koła — nieborak!

Wiedeń 23 grudnia.

(B.) Wśród burz poczęta, tęczą pokoju zakończyła się jesienna sesja parlamentu. Jak zawsze dotąd w państwie niepodobieństw rozstrzygającą rolę odgrywała niespodzianka, tak i tym razem istny „deus ex machina“ rozplątał zagmatwaną sytuację. Położenie bez wyjścia, przemieniło się zmagła w stosunek między parlamentem a rządem prostolinijny i jasny.

Stwierdziwszy fakt ten, domagający się zresztą stanowczych a rychłych konkluzji w innym kierunku. godzi się przedewszystkiem raz jeszcze wziąć na spowiedź politykę Koła, względnie jego oficjalnej większości.

Bankiet urządzony w niedzielę ubiegłą, u Riedhafa we Wiedniu — na cześć! — p. Głabińskiego, zarówno jak nie zmacona niczem chwalebna uprawiana przez prasę wszechpolską pod adresem prezesa Koła, znamionują, że pewne sfery wciąż jeszcze sobie nie zdają sprawy z tego, czem jest p. Głabiński i jakimi są jego rzady!

W dziejach stosunku Galicji do Austrii niema przykładu, aby stronnictwo jakiegokolwiek w podobny sposób reklamowało uczoność, mądrość, przeczność i genialność swego przywódcy, jak się to działo w ostatnich paru latach z p. Głabińskim. Stronnictwo konserwatywne zbyt wiele miało wrodzonego taktu, aby uznanych swych przedstawicieli wysławiać podobnie jak się reklamuje ciebie dwugłowe. Stronnictwa inne ideowe, zbyt miłowały żywotną myśl, jaką wyobrażały, aby się zniżać do kultu osób tej myśli służących.

Dopiero stronnictwo narodowo-demokratyczne, z butą właściwą każdemu parweniuszowi, wniosło w życie publicystyczne metodę cyrkowej reklamy dla swych menterów, metodę, która na szczęście pozostała odosobniona.

Więc uczyniono z p. Głabińskiego największego wszystkich narodów i wieków męża stanu.

Więc po dzień dzisiejszy powtarza się nieustanna zwrotka o wszechwiedzy i wszechmocy Głabińskiego — tak, że jakiś dowcipniś, opisując nie-

dzielny bankiet u Riedhafa włożył w usta biesiadników toasty na cześć p. Głabińskiego jako odkrywcy Ameryki i bieguna północnego, autora konstytucji z 1848 i „powszechnego prawa wyborczego“. Jeszcze chwila, a p. Głabińskiego zamorduje... śmieszność.

Jakże od tego wszystkiego odbiega daleko rzeczywistość?

Rola „pojednawcza“ p. Głabińskiego jest chyba dostatecznie znana. Fagasowanie między rządem a stronnictwami, spełnianie jakiejś misji posłańca, będącego ustawicznie w ruchu z poleceniami cudzemi — wszystko to podkopało godność i znaczenie reprezentanta klubu o tradycjach Koła polskiego. W ostatnich czasach było rzeczą wprost przykrą potrać o p. Głabińskiego; spotykało się zewsząd z kpiącym gestem pod wezwaniem: „Aktion Głabiński“.

Ale poza kresem „wyższej“ polityki, której tak krotocwilnym stręczycielem był p. Głabiński, okazało się, że prezes Koła nie umie sprostać najprymitywniejszym funkcjom reprezentanta klubu złożonego z 70 członków.

Prezesowanie p. Głabińskiego stanowi poprostu jeden ciąg kompromitacji nieustannych.

Dla przykładu tylko zapisuję z historii ostatniego tygodnia jak dalece p. Głabiński przez wybitnych przywódców parlamentarnych jest wyrzucany poza nawias wszelkich koncepcji politycznych.

We czwartek 16 bm., w odwieczny drugi dzień obstrukcji zaczęły przesiąkać głuche wieści o zapowiadającym się zwrocie sytuacji skutkiem wniosku Kreka. Zrazu na ucho tylko, potem coraz głośniej wydobywały się szczegóły daleko sięgających kombinacji. Klub socjalno-demokratyczny odbył już nawet na temat ten zebranie i powziął uchwały wytyczne — jeden p. Głabiński zapytany o zdanie (swoją drogą — dziwna pretensja) co do projektu, otworzył szeroko gębę i wydziwił się nie mógł, że istnieje plan taki ładny,

Przejdźmy dla odmiany do posiedzenia Koła, w sprawie traktatów handlowych. Zaproszono ministra handlu w gościnę. Niech przyjdzie i pozyska członków Koła do głosowania za traktatami. P. Weisskirchner przychodzi, p. Głabiński pięknie mu

się kłania i zaczyna wywodzić, jak to koło waha się wprowadzić głosować za ogólną ustawą, upoważniającą, ale za to z gustem się oświadczy za traktatem rumuńskim.

— Nie prawda! Nigdy w świecie! ani gadania! — huknęło w tej chwili dziewiętnaście głosów posłów ludowych i w jednej chwili ręką się wyprostowali.

Ukazano się dowodnie, że prezes Koła nie ma pojęcia o nastroju członków Koła, że nie wie poprostu, jak rzeczy stoją. Wzywa ministra na agitację w takich warunkach, że 30 członków Koła oświadcza się ostatecznie przeciw traktatom a 20 się absentuje. O tem wszystkim nawet westchnienia przeczcucia nie pomknęło przez imaginację p. Głabińskiego.

Albo historia z kontyngentem spirytusowym. Rozumie się, że niczego w tem tak dalece nie było, że stanowiska szerszych interesów.

Ba! ale skoro p. Głabiński uczył w sobie powołanie na rzecznika gorzelni rolniczych, skoro przeprowadził — jak zapewnia — rokowania i układy, natenczas jego reputacja, jako reprezentanta rządowego klubu, z 70 składającego się członków, wymagała, aby stanowisko swe przeprowadził w Izbie. Tymczasem co się stało? Prezydent Izby dr Pattai nie uważał za konieczne liczyć się z zdaniem p. Głabińskiego, partja chrześcijańska nie uznała w żądaniu tem nakazów obowiązujących, i Izba przyjęła rezolucję, przeciw której się oświadczył p. Głabiński. Co zrobił p. Głabiński w tej o-presji? Kiwnął na swoich i urządził secesję jak rusini w sejmie galicyjskim...

Biedny, smutny, pożałowania godny pan prezes Głabiński...

Bardzo czarna tknięty melancholją pobiegł p. Głabiński do swego przybocznego reportera i kazał mu zatelefonować do „Głosu Narodu“, że wszystkiemu winien prezydent Izby dr Pattai i że Koło polskie bardzo się na niego za to gniewa i że Koło polskie coś takiego zrobi, aby dr Pattai w lutym zrezygnował ze swej godności.

Nie Panie Prezesie! Na to wszystko jest tylko jedna rada.

Niech Pan jeszcze w styczniu ze swej zrezygnuje godności!

— Tak, tak, całkiem słusznie. Proszę tylko ucho przyłożyć do tej muszli przy rurze odprowadzającej wodę z wanny.

— Ależ, nie do uwierzenia!

— Nie prawda? Słysząc niemal każde słowo, tak jakby w sąsiednim pokoju rozmawiano. A ja pana zapewniam, że miejsce, z którego głosy dochodzą, jest dobrze oddalone. Jest to mianowicie znane kasyno szlacheckie. Przypadkowo odkryłam tę tajemnicę akustyczną w mojej łazience. Przy tem także dowiedziałam się bardzo ważnych rzeczy, które pana, oczywiście z innego punktu widzenia także zaciekawia. Nie chcąc, więc przeszkadzać zostawiam pana tutaj samego, a skoro się pan już dość nasłucha, to proszę do naszego pokoiku.

* * *

Jak długo byłem na tym ciekawym posterunku, nie wiem. To co słyszałem było dla mnie tak wiele znaczącem, że całkiem o czasie zapomniałem. Kiedy wróciłem przez pokój sypialny do buduaru pań, zobaczyłem moją nieznaną siedzącą w fotelu i pogrążoną w głębokim zamyśleniu.

Kiedy mój krok usłyszały, zerwała się przedko i wyszła na przeciw mnie.

— No jest pan zadowolony, wie już pan wszystko?

— Wszystko, ale to literalnie wszystko.

— Nazwiska także, nie prawda? — zapytała, niecierpliwie.

— Tak jest, także. Pani widać dobrze obeznana z tą sprawą.

— No mój Boże, przecież nie na darmo siedziałam godzinami na tem posterunku, który pan teraz opuściłeś.

— 148 —

A ja się cieszę, że już jesteśmy w doróźnie bo ci głupi lowelasi swojemi zaczepkami nabawili mnie strachu.

— A ja znowu myślałem, że sobie całkiem z nich nie robisz, bo kilka razy ostro im odpowiedziałas.

— Musiałam tak czynić, obawiając się bowiem, żeby nas nie poznali.

— To coby było?

— Toby było, że ty jesteś urzędnikiem policji, a ja Warszawianką, a to chyba wystarczy.

Chociaż to nie brzmiało miło dla mojego ucha, ale zrozumiałem o co chodzi.

Po chwilowem milczeniu zapytała mnie znowu:

— Czy masz do mnie zaufanie?

— Czyż tego nie dowiodłem, postępując za tobą.

Dotychczas to jeszcze nic, ale nadal żądam od ciebie zupełnego zaufania.

— Na czemże ono ma polegać?

— Musisz pozwolić na to, abym ci oczy przewiązała białą hustą.

— Tak?... szczególne żądanie?!

— Od którego ja jednak nie odstąpię — ty bowiem nie możesz wiedzieć dokąd cię prowadzę.

— A przecież przed chwilą powiedziałaś, że się wszystkiego dowiem.

— Tak... tak jeszcze więcej niż się spodziewasz — ale tylko pod tym warunkiem — który ci podałam.

— A jeżeli się będę wzbraniał?

— Czy boisz się?...

— Nie byłbym urzędnikiem policyjnym...

— Cicho!... nie wymawiaj tego słowa tak głośno, jeżeli

— 145 —

GARDEROBY

dzieciną dla panienek do lat 16, dla chłopców do lat 14 kapturki, kapelusze, pończochy, rękawiczki, bieliznę, trykotarze i całe wyprawki dla niemowląt — — poleca

Franciszek Martin

Kraków, Rynek gł. 1. 12.

Kronika prowincjonalna.

Katastrofa w Kinematografie. W sobotę po południu powstała podczas przedstawienia kinematograficznego w pasażu Mikolascha we Lwowie wskutek fałszywego alarmu ogniowego wielka panika. Publiczność rzuciła się do wyjścia, gdzie już zebrała się liczna publiczność na następne przedstawienie. Podczas popłochu zaduszono dwóch chłopców w latach 15 i 16. Ośm osób odniosło rany, między temi cztery ciężkie.

Kolej Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko. W ubiegłym tygodniu urzędowała w biurach Starostwa w Kolbuszowie komisja, mająca na celu ustalenie trasy kolejowej, stacji i dworców na projektowanej linii Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko, zarazem wysłuchano życzeń interesowanych gmin. W myśl też reprezentanta gminy miasta Kolbuszowa, p. Stobierskiego, uchwalono na główną stację dla miasta, obszar wzbiegły ulicy hr. Tyszkiewicza; podniesie to bardzo tę dzielnicę miasta. Drugą stacją dla miasta będzie przystanek na Kolbuszowie górnej. W komisji brał udział również przedstawiciel Ministerstwa wojny. Członków komisji podejmował w pałacu swym w Weryni marszałek powiatowy hr. Tyszkiewicz. Kierunek kolei prowadzi z Rzeszowa do Kolbuszowy, Majdanu kolbuszewskiego i Niska, a wykończenie drogi zapowiedziane i spodziewane jest do końca przyszłego roku.

PRZEMYSŁ.

Koncert monachijski. W sobotę dnia 19 b. m. odbył się tutaj w sali „Sokoła“ koncert orkiestry monachijskiej. Pod względem wykonania wypadł znakomicie i był prawdziwą ucztą muzyczną. Publiczność jednak nie bardzo dopisała.

„Drzewko dla biednych dzieci.“ W sali Magistratu urzędowało w niedzielę Tow. Samopomocy nau-

czycielek „Drzewko wigilijne“ dla najbiedniejszych dzieci. Publiczność przemyska poczuła się do obowiązku sprawienia tradycyjnej „Gwiazdki“ i nie żałowała grosza.

Kuflem w głowę. W szyneczku przy ul. Podwinie, zabawa wre w najlepsze. Z czupryn się kurzy, każdy jest szczerzy, i nie licząc się ze słowami, gada co myśli. Nie podobało się to Michałowi Dołżyckiemu, zaczął więc oponować, na czym sam najgorzej wyszedł, bo od jednego wojowniczo usposobionego towarzysza dostał kuflem po głowie. Uderzenie było tak silnem, że Dołżyckiemu pękła tętnica w skroni. Wskutek znacznego upływu krwi, zachodzi obawa utraty życia. Bohater Michał Kuczmar, czeladnik masarski, odpowie przed sądem.

Niedoszły samobójca. Czeladnik rzeźnicki 28-letni Michał Bat, usiłował sobie odebrać życie, przebijając się nożem w okolicy serca. Rannego odwieziono do szpitala. Niedoszłemu samobójcy nie grozi niebezpieczeństwo.

J. S.

Najświeższe telegramy.

Misja Lukacsa.

Budapeszt. Desygnowany na prezydenta gabinetu Lukacs konferował także podczas świąt z Wekerlem i kilku wybitnymi osobistościami z partji niezawisłości.

Katastrofa koło Uherska.

Pardubice, Z ciężko rannych przy katastrofie koło Uherska umarli kupiec Antoni Hofrichter i konduktor Hajduk.

Traktaty handlowe.

Bukareszt. Izba dep. przyjęła traktat handlowy z Austro-Węgrami 65 gł. przeciw 8.

Ze skupczyny serbskiej.

Belgrad. Na tajnem posiedzeniu skupczyny miał wczoraj minister wojny Marinowicz sprawozdanie w sprawie uzbrojenia armji, które będzie pokryte z pożyczki z r. 1906. Równocześnie przedłożył spis mającego być nabytym materiału wojennego.

Skupczyna uchwaliła następnie zaciągnąć pożyczkę 150.000 franków.

Podróż tureckiego ministra skarbu.

Belgrad. Turecki minister skarbu Djavid Boj po odbyciu konferencji z bułgarskim ministrem skarbu w Zofji, przybył tu i złożył wizytę ministrowi spraw zagr. Milovanowiczowi.

Niemiecko-angielskie porozumienie.

Berlin. Wobec faktu istnienia niemiecko-angielskiego porozumienia w kwestji flotowej, rząd niemiecki pozostawił Anglii wolną rękę dla jej polityki w Mezopotamji.

Król Mannel na miejscu katastrofy.

Oporto. Przybył tu król Manuel i zwiedził miejscowości dotknięte katastrofą powodzi.

Kongres syonistów.

Hamburg. Przy licznych udziałem delegatów z wszystkich krajów otwarto wczoraj IX. kongres syonistów. Prezydent Komitetu akcyjnego Wolfsohn z Kolonji otworzył kongres, poczem Max Nordau wygłosił wykład o stanowisku syonistów wobec zmienionej sytuacji w Turcji.

Okrutna matka.

Berlin. Ubiegłej nocy żona monterki Franciszka Szulca zamordowała troje dzieci w wieku od roku do sześciu lat, następnie otruliła się. Przyczyną była niewierność małżonka.

Przy bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migronie i t. p.

Do nabycia we wszystkich aptekach!

Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum z marką sławną

Do nabycia we wszystkich aptekach.

MENTHOSALAN JAHR

jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych migroniach z dobrym skutkiem. Cena i tuby K. 1.20, poście K. 1.70. 10 tub poście K. 12 franków

Wyciść i główny skład: Apteka Fori. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska L. 1. — Żądać wyraźnie: Menthosalan Jahr.

nie chcesz wszystkiego zniszczyć. — Mógłby nas kto pokonać...

— Chyba woźnica.

Znowu przerwała. Po chwili doróżka zatrzymała się i w oka mgnieniu uczułem opaskę na swoich oczach.

— Ani słowa... tylko za mną postępuj, jeżeli ci życie miłe — szepnęła.

— Ujęła mnie za rękę i pociągnęła za sobą.

Wolną ręką sięgnąłem do kieszeni i ująłem ostro nabity rewolwer, który wzięłem od wypadku — dla bezpieczeństwa. Czuję, żeśmy przeszli jakiś korytarz, schody szerokie, znowu korytarz i znowu schody. Drzwi jakieś otworzyły się powoli i wstąpiliśmy w progi ciepłego pokoju, którego posadzka była pokryta dywanami. Bez stuku przeszliśmy go i potem znowu jakiś długi korytarz aż wreszcie stanęła moja towarzyszka.

Zauważyłem, że w krótkich odstępach czasu trzy razy zapukała do drzwi.

— Proszę wejść — brzmiał głos damski z wewnątrz.

Weszliśmy.

Przyjemny zapach uderzył nasze powonienie. Zapach ten przypomni mi wczorajszy bilet. Kobiety zaczęły ze sobą chwilę szeptać coś, czego nie słyszałem — a w końcu jedna odezwała się:

— Wybacz pan, panie komisarzu, że go w tak dziwny sposób zaprosiłam do siebie, ale okoliczności tego wymagały. Czy mogę liczyć na pańską zupełną dyskrecję?...

— Czyż pani może wątpić teraz, kiedy jestem w waszej mocy piękne nieznajome — odpowiedziałem.

— Zapewne tak pan mówi, żeby się uwolnić z opaski na oczach, ale już pan dłużej nie będzie cierpiał. Zosin, zdejm opaskę z oczu pana.

Rozkaz w jednej chwili został wykonany. Zobaczyłem, że znajduję się w pięknym, różową lampką oświetlonym damskim buduarze. Kobieta w bogatej dekoltowanej sukni stała przedemną i upinała jedwabny welon na twarzy.

— Widzi pan, że maskarada jeszcze nie skończona — odezwała się. Żałuję bardzo, że tak krótki czas nie pozwala na bliższe wyjaśnienie powodu zaproszenia pana tutaj.

Ale sam pan wkrótce wszystkiego się dowie, tylko proszę z całym zaufaniem za mną iść. A ty Zosiu tymczasem zostań tu na straży.

Odchyliła ciężka portjerę i wprowadziła mnie do wspólnego urządnego pokoju sypialnego.

Nie mogłem jednak dłużej oglądać urządzenia pokoju, gdyż moja przewodniczka za pomocą naciśnięcia guzika otworzyła drzwi w ścianie się znajdujące i poprowadziła mnie kilka schodów w górę.

Tutaj zobaczyłem ładnie urządzonej łazienkę marmurową.

— To moja łazienka — zauważyła — proszę się nie bać, basen pusty.

— A cóż mam zrobić?...

— Wskoczyc do niego. To ciekawe żądanie, nieprawdaż? Ale tam leży rozwiązanie całej zagadki, które jest całkiem pojedyncze i więcej prozaiczne, jak pan myślał. Proszę tylko chwilkę całkiem spokojnie się zachować. Nic się nie ruszać. No słyszy pan co?

— Rzeczywiście, ciekawy szmer, jakby odgłos jakiejś rozmowy.

Ządajcie
wszędzie

„Hofa“

past do obuwia
past do metali
knotów do lampek.

Zwracać uwagę na napis firmy:

Stanisław Hof w Krakowie

gdyż istnieją liczne licze naśladownictwa.

Za kulisami.

(Z życia aktorów ogródkowych).

(Dokończenie).

— Panne Manusze, co ja panu przyniosłam, to
ajaj...

— No, pokaż pan...
— Proszę pani...
— Róża, owa! nie nas brać na różę...
— To może pani chce... piwonie?
— No, wole...
— Chłopak! przynieś no dwa piwonije z bufe-
ta, tylko w duże kufel... Pójdźmy dziś na szpa-
cer?...

— E, ja mam swego...
— Ny, to un potrzebuje brać hawelek i pójść
do domu...

— Panie derektorze...
— Cóż znowu?...
— Biją się w garderobie... chłopaki od maszy-
nisty...
— Jak jeden z nich będzie zabity, to przyjdź
i powiedz mi...

— Mańka! wiesz co?
— No?
— Ten czarny z tym blondynkiem zrobili nam
trąbę...
— Jakto?
— No, bo wyszli z jakimiś facetkami z tea-
tra...

— Czekaj! ja im pokażę...
— E, nie rozbijaj się... lafiryndo...
— Co? besztasz mnie?! Panie dyrektorze. Ju-
tro przychodzę do obrachunku... nie jestem w to-
warzystwie...
— Tem lepiej... O, dolo dyrektora!

— Drugi dzwonek!
— Kto dzwoni? Kto? Jeszcze Nelsonska nie
ubrana!
— Powiedz jej pan, że zaczynamy bez niej.
— Kiedy ona dopiero naciąga...
— Ona nie dopiero, bo ona oddawna już na-
ciąga, zaczynamy!...
— Dliń, dliń, dliń!
— Gdzie maszynista?
— W bufecie...
— Ażeby was jasne pierony! O, dolo dyrektora!
— Górą! (okrzyk reżysera na oznaczenie, że
w górę ma iść kurtyna).

Perełki dowcipu.

Wiatrak.

Dziedziec, oprowadzając po majątku nowego eko-
noma, wskazuje palcem górkę piaszczystą:
— Patrz asan, na tej górze stał wiatrak...
— Widzę, widzę, jasnie panie, jeszcze po nim
nawet wiatr został...

Nic nie warta.

Mąż: Jakże ci się podoba książka kucharska,
którą ci kupiłem?
Żona: Nic nie warta. Ciągłe mówi: bierze się to,
bierze się owo, ale skąd wziąć — to nie powiada
ani słowa!

Młoda gosposia.

Mania nie uczyła się gospodarstwa, gdy więc
wyszła za męża, tak na drugi dzień woła do słu-
żącej: Kasiu umyj salateę szarem mydłem — jajka
włóż pod kurę na dwie godziny, aby jeszcze pod-
rosły.

Wet za wet.

— Ależ zono! ta pieczeń twarda!
— A ty, mój kochany, nie jesteś twardy, kiedy
cię proszę o nową suknię?...

Miły wnuczek.

— Babciu, a kiedy babcia będzie znów choro-
wać?
— A dlaczego?
— Bo mi potrzebne pudełko od pigulek.

Zdrowa rada.

Bankier: Jak pan śmiesz oświadczać się z mi-
łością dla mojej córki, nie mając żadnego stano-
wiska?

Artysta: Sympatja pańskiej córki ośmiela mię
do tego... mam widoki...

Bankier: Co? widoki? To panu potrzebna lor-
netka, a nie zona.

Na sądzie.

Sędzia do kilku młodych ludzi:
— Panowie twierdzicie więc, że słowa „bibuły“
do was się odnosiły? Który z panów może udzie-
lić bliższych wyjaśnień?

— Kaczmarek, on był jeszcze trzeźwym.

Jedyna wada.

— Cóż za pięknego konia macie kumie!
— Kiedy niestety, ma jedną wielką wadę.
— Ciekawym jaką?
— Jeszcze nie zapłacony.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Władysław Wąsowicz.

Wydawca:

Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:
Dr Franciszek Bardel.

OGŁOSZENIA.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:

„POLONIA“ ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki
pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod
dyskrecją.

Józef Dobrzyński
Kraków Stawkowska 12.

Filia L w ó w, Ko-
pernikal1. — Urzą-
dza kompletne mle-
czarnie — maślarnie
serkarnie.

: BAZAR :
KRAJOWY

Kraków, Rynek gł. 20
poleca 219

burki sławuckie
koce, serdaki.

Fabryki konserw i bu-
ljonu

J. Rożański i S-ka

Bochnia
fabryka konserw owocowych
jarzynowych i mięsnych.

Składy maszyn:
JĘDRZEJ KRUKIEREK
skład maszyn rolniczych
w Krośnie.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyzna koło Krosna.

Fabryka wyrobów cera-
micznych:

Hipolit Sliwiński

Drohobycz — Przemysł.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.

Fabryka tutek:

Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Za darmo

otrzyma w miesiącu
grudnia kalendarz „Cze-
cha“ każdy kupujący po-
nad 25 koron w sklepie
pierwszej, krakowskiej,
parowej fabryki czeko-
lady, cukrów i herba-
tników 200

S. Ryszarda

w Krakowie,
Rynek gł. Linia A-B,
L. 41 — obok handlu
WPana Wołkowskiego.

Do Ameryki! Kto powziął za-
miar wyjazdu
do Ameryki za
zarobkiem — niech się zwróci z wszel-
kiem zaufaniem do od pół wieku istnie-
jącej firmy

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wska-
zówek co do podróży oraz podaje do-
kładne obliczenie kosztów i rozkład
jazdy z domu aż do Ameryki. Na żąda-
nie wysyła też bezpłatnie dokładną
mapę Ameryki.

Generalne Agencje „Gazety Powszechnej“

na Wadowice - Żywiec - Chrza-
nów - Jordanów - Zakopane -
Skawina

do oddania. - -

Dobra sposobność dla aka-
demików mieszkających na
provincji. Warunki i obja-
śnienia poda Administracja
„Gazety Powszechnej“, Kra-
ków, Florjańska 32. 000



CYRK JEST DOBRZE OGRZEWANY.
CO 6 DNI NOWY PROGRAM! CO 6 DNI NOWY PROGRAM!

● CYRK EDISON ●

prz. w pięciu Wielopole.

Od piątku 17 grudnia do czwartku 23 grudnia 1909 r.
Otello. Cyganka.
Londyn, olbrzymia stolica Anglii. Złoty pajak.
Uroczystość 50 letnia w Jokohamie w Japonji.
Życie rodzinne ptaków. Przeszkoda w podróży poślub.
Pierwszemu serce, ostatniemu rękę. Lampa.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po południu o godz. 4, wieczór o godz. 8.



Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę
i motorowy podzierny 5-godzinny cena 1400 koron

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki
sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

— Oferty i prospekty odwrotnie. — 908

Dewiza: Taniać, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Florjańska 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczaj-
nie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty
Remontoir kieszonkowy z marką systemu
Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym
łańcuszkiem K 3-90, trzy sztuki K 11—,
6 sztuk K 20—. Srebrny Roskopf o trzech
kopertach, bardzo silny K 10—. Stalowy
damski Remontoir K 7-80. Budzik naj-
lepszy K 3—. Łańcuszki srebrne od K 2—.
Zegarki złote damskie od K 20—.



Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

w Drohobyczu **HIPOLIT ŚLIWIŃSKI** w Przemyśle

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych:

1. Dachówkę tłoczoną, felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą, felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane. — ZAMOWIENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I p., Nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. — Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Potrzebna panienska do handlu galanteryjnego na prowincję. Zgłoszenia: Długa 21, Wiśniewska.

Poszukuje się zaraz osoby odpowiednio wykwalifikowanej do zajęcia się gospodarstwem w większym pensjonacie. Zgłoszenia pod „Praca“ przyjmie Administracja Gazety Powsechnej.

Do sprzedania

Do sprzedania

z wolnej ręki nowowbudowany dom w Salwinach przy rafinerji, na dwie strony, z obszernym placem budowlanym, w którym sklep nadający się do każdego interesu z 5 ubikacjami, jednej stajni, bez żadnego długi. Wiadomość u p. Wojciecha Kaima w Limanowej. 311

GRODZKA 9.
FOTOPLASTIKON
przedstawia do 1 stycznia 1910 po raz pierwszy w Krakowie

KATASTROFĘ
trzęsienia ziemi w Kalabrii.

Czekoladę

w różnych gatunkach własnego
223 wyrobu — poleca 2

Adam Piasecki
Kraków, ul. Floryańska
L. 2, ul. Długa L. 12.

WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńskie) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczkach koleją w 4/4 l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względnie pocztowej, a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 koron, 4 1/4 l. 3*50 k., z 1906 r. 28 k. względnie 3*90 k., z 1905 r. 29 k. względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względnie 4*60 k., z 1897 r. 38 k. względnie 5 k., z 1893 r. 46 k. względnie 5*75 k., z 1890 r. 62 k. względnie 7 k., z 1885 r. 60 k. względnie 7*75 k. KONIAK bardzo dobry 4/4 litra 13 koron. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszką 5 kg. 6*75 kor. 249

L. Altneu, Versecz 24, Węgry.



Wspaniały podarek!

Zegarek z łańcuszkiem
tylko koron 2.—.

Z powodu zakupu wielkich zapasów zegarków, rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 1 wspaniały pończoczek zegarek, idący 36 godzin, ankrowy precyzyjny, wraz z łańcuszkiem za kor. 2.— do tego 3letnia gwarancja pisemna. Przy odbiorze 3 szt. kor. 5*50, 5 szt. kor. 9.—. Wysyłka za pobraniem przez AÜSTR. DOM EKSPORT. J. GELB, N. Sącz 205. N. B. Za nieodpowiadający zwrot pieniędzy. 226

Najkorzystniej kupować

wyroby cukiernicze na wagę, 1/2 kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki 1/2 kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnymi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

SERY, SARDYNKI I INNE
MARYNATY RYBNE

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie

— Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. —

SZKOŁA BUCHALTERJI

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 55

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości ogólnej państwowej, kupieckiej pojed. i podw. Udziela się także lekcji buchalterji bankowej.

Zgłoszenia w Biurze buchalteryjnym: ul. Florjańska L. 55, I p. od godz. 1—4 po poł. codziennie. Naukę rozpocząć można każdego czasu.

Kierownik: Stanisław Burnatowicz,

c. k. urzędnik rachunkowy państwowy, Lustrator stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, b. dyrektor takiego stowarzyszenia, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, tudzież spraw rachunkowych i kasowych c. k. Sądu krajowego w Krakowie.

Szkoła pisania na maszynach. 202

Meble pierwszorzędnej jakości
w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórce lub bez).

Józef Sperling, Kraków,

ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 19

Nowo otworena

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera poleca Szanownej Publiczności smaczno i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolaoye; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle.

Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolaoye. Ceny przystępne.

Z poważaniem

Szubert.

102

MAURZY SCHAPIRA

egzam. nauczyciel buchalterji, ul. Starowińska L. 39, p. udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI pojedynczej i podwójnej

z przygotowaniami do egzaminu w c. k. Akademji handlowej oraz stenografji polskiej i niemieckiej. korespondencji handl., rachunków kupieckich, bankowych i t. p. również w języku polskim i niemieckim pod przydatnymi warunkami. 220

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materji — podług najnowszych żurnali — niech zamawia u firmy

Piotr Górka

krawiec

w Krakowie, Rynek gł. L. 34 (Pałac Śpiński).

Na prowincję wysyła próbki, modele, sposób brania miary, i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików i klasy robotniczej, tudzież abonentów „Gazety Powsechnej“ za okazaniem kwitu 10% taniej. 198

ILLUSTROWANA

ENCYKLOPEDIA LUDOWA

wychodzi nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Encyklopedji Ludowej“ pod redakcją Zygmunta Herynga, przy współdziałaniu Profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, Politechniki Lwowskiej i wogóle najwybitniejszych sił naukowych i literackich.

Wyszły już następujące broszury, wchodzące w skład tego wydawnictwa:
Jaka być winna Encyklopedia Ludowa? Z. Herynga —50
Co da Encyklopedia Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga —50
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej —50
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimiery Bujwidowej —50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza 1—
Meljoracje rolne. Inż. Stanisława Turczynowicza —50
i są do nabycia we wszystkich księgarniach. 233

W druku: Geografja. Wacława Nałkowskiego.
O rolnictwie. Kazim. Wróblewskiego.

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.
Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: W KRAKOWIE, SIEMIRADZKIEGO 3.

Wobe ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite zupy jarzynowe z różnymi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższymi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecane.

Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. I w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!